Nr. 21. Racibórz, Wtorek, dnia 18-go Lutego 1896 r. Rok VIII.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.“

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Drukarnia i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Ludzie majętni w Prusach w r. 1895|96.

Niezmiernie ważną a zarazem wielce sporną kwestyą — pisze „Kur. P.“ — jest sprawa stwierdzenia liczebnej siły „klas posiadających“ tj. tych kół społecznych, które w większe obfitują zasoby, aniżeli jedynie w „grosz wdowi“ na czarną godzinę. Cennym przyczynkiem do wyświetlenia tej sprawy są w Prusach wyniki podatku uzupełniającego, pobieranego, jak wiadomo, od osób posiadających więcej aniżeli 6000 marek majątku, z wyłączeniem osób, których dochód roczny jest zbyt skromny, jak n. p. wdów, sierót itp. W Prusach naliczono tedy ogółem 30,812,583 dusz, i to 12,450,513 dusz ludności wiejskiej, a 18,362,090 dusz ludności miejskiej, obowiązanych zaś do podatku uzupełniającego naliczono w 1895/96 r. 1,152,332 mieszkańców, którzy wraz z rodzinami tworzą poważną cyfrę 4,347,875 dusz czyli 14.11% całej ludności. Uwzględnić nadto należy, że do klasy ludzi majętnych zaliczyć wypada wielu nie opłacających podatku uzupełniającego. Tak n. p. nie bywa pociągany do podatku uzupełniającego właściciel nieobdłużonego obszaru aż do 30 hektarów (120 jutrzyn), jeżeli wartość hektaru (4 jutrzyn) gleby nie przenosi 200 mrk. A przecie właściciel taki liczy się do najmajętniejszych ludzi w gminie. Nie uwzględnieni są tu także właściciele donośnych umiejętności, jak uczeni, artyści i t. p. Koniec końcem tedy cyfra ludzi majętnych w Prusach jest wcale poważną.

W jakim zaś stosunku rozdzielają się ci majętni obywatele na wieś i na miasto, o tem pouczają następujące liczby:

Do podatku uzupełniającego pociągnięto w miastach 1,117,908, na prowincyi 2,629,967 osób, czyli 13,80, odnośnie 14,38 procent ludności.

Nadto wynosił:

	w miastach miliard. mk.	na prow. miliard. mk.
cały opodatkowany majątek	38,35	25,57
majątek obywateli z dochodem po nad 3000 m.	30,88	11,72
majątek przypadający przeciętnie na każdego z podatkujących	73,723 marek	40,446
Do podatku uzupełniającego pociągnięto osób z dochodem po nad 100,000 marek	1,279 osób	300

W miastach więc żyje przeszło cztery razy tyle ludzi majętnych aniżeli na prowincyi. Także przeciętny majątek obywateli wiejskich przewyższa znacznie odnośny majątek mieszkańców wsi. Za to małe i średnie majątki aż do 6000 m. zachodzą częściej na wsi aniżeli w mieście. Rozdział więc bogactw na wsi jest bez porównania korzystniejszy.

Najniższy procent obywateli ze wsi pociągniętych do podatku uzupełniającego wykazują Prusy Wschodnie i Zachodnie, Szląsk i W. Ks. Poznańskie.

Co tam słychać w świecie.

W obradach parlamentu niemieckiego nastąpi prawdopodobnie dziesięciodniowa przerwa, począwszy od dnia 22 b. m. Uchwałę taką powzięli reprezentanci wszystkich stronnictw celem przyspieszenia prac komisyjnych, a mianowicie obrad w komisyi obradującej nad kodeksem cywilnym. Z etatem w drugiem czytaniu spodziewa się parlament załatwić aż do dnia 22 b. m. Wedle wszelkiego więc prawdopodobieństwa projekt opodatkowania cukru przyjdzie pod obrady dopiero po zamierzonej przerwie.

Kanclerz książę Hohenlohe odbył zeszłego Czwartku po południu dłuższą naradę z austryackim ambasadorem w Berlinie, a następnie przyjmował włoskiego ambasadora. Słychać, że narady te stoją w związku z sprawą uznania księcia Ferdynanda bułgarskiego.

We wrocławskiej „Schlesische Volkszeitung“ ogłasza przewodniczący prowincyonalnego komitetu wyborczego hr. Ballestrem co następuje:

Na dniu 22 Listopada r. z. ogłosiłem następującą odezwę:

Podług § 5 organizacyjnego statutu wyborczego dla szląskiej partyi centrowej winne komitety powiatowe obrać delegatów i ich zastępców na zebranie mężów zaufania, które się przed każdymi wyborami we Wrocławiu ma odbyć, i podać ich adres prowincyonalnemu komitetowi. W § 5 jest także liczba delegatów odnośnie zastępców ustanowiona.

Dotąd mała dopiero liczba komitetów uczyniła zadość temu przepisowi.

Dla tego upraszam uprzejmie komitety powiatowe, aby nazwiska i adresy swych delegatów i ich zastępców aż do 1 Lutego 1896 podali sekretarzowi komitetu prowincyonalnego Dr. Porschowi we Wrocławiu, ul. Fryderyka 51, oraz aby, jeżeli wybory mężów zaufania jeszcze nie zostały uskutecznione, takowe nasamprzód dopełniono.

Ponieważ do odezwy tej zastósowała się dopiero część komitetów wyborczych, przeto powtarzam ją wraz z prośbą, aby potrzebne uwiadomienia przesłano panu dr. Porschowi aż do 1 Kwietnia t. r. To jest najpóźniejszy termin.

Przed sądem rzeszy w Lipsku toczyła się zeszłego tygodnia sprawa kapłana katolickiego ks. Alfonsa Burtza z Mühlhuzy w Alzacyi, skazanego na dniu 8 Listopada r. z. przez sąd przysięgłych na 15 miesięcy więzienia

Żebrak Łukasz.

Powieść chorwacka.

6)

(Ciąg dalszy.)

Teraz poczuł głód i pragnienie. To była pierwsza, dotąd nieznana mu troska. Jakim sposobem zaspokoić tę potrzebę! Na całym świecie nie znał nikogo, okrom ludzi, o których się ocierał, serce jego leżało na świecie niby samotny kamień na piasczystej drodze. Gdy tak rozmyślał głodny i spragniony, przeszła koło niego mleczarka, powracająca z miasta. Odszedłszy na trzy, czy cztery kroki dalej, stanęła, wróciła do Łukasza, rzuciła mu dwa krajcary i dała kawał chleba z kukurydzy.

— Na, bierz, — powiedziała.

Łukasz zdumiał się; prędko jednak dorozumiał się, o co idzie i mruknął:

— Bóg zapłać.

— Niema za co, — odparła niewiasta i poszła dalej drogą.

Teraz miał co jeść, miał i pieniądze. Jak to mu spadło niby z nieba i to w najgorszej chwili? Tak, tak, niewiasta myślała, że to żebrak. Czy też Łukasz wiedział, co to jest żebrak? Wiedział dobrze. Tysiącami widział ich na ratuszu, słyszał ich rozmowy. Była to dobra szkoła. Zwłaszcza jeden, chromy Mateusz z Resnika, to był majster. W Poniedziałek zwykle policyant przyprowadzał go na ratusz, gdyż w Niedzielę upijał się w „dziadowskiej karczmie“. We Wtorek policyant wyganiał go z miasta, a w Piątek — było to w Zagrzebiu święto dziadowskie. — Mateusz już żebrał po Zagrzebiu i w Poniedziałek wracał na ratusz niby szczur, który ci pod nogami wraca do domu, gdy go ztamtąd wypędzasz. Łukasz nasłuchał się niemało, gdy ten prawił do uwięzionych wyrzutków.

— Eh, — mówił, niezłe moje rzemiosło, a prowadzę go, jak mi Bóg miły, już trzydzieści pięć lat od chwili, gdy mi chałupa się spaliła. Wprzód dwugroszówki niby grad spadały, teraz kapią tylko krajcary. Wprzód lud był głupszy, miłosierniejszy, zdejmował czapkę przed każdym świętym drewnianym, dzisiaj ledwie księdzu się ukłoni, a nie wierzy na prawdę ani w świętych, ani w żebraków. Dawni policyanci byli to dobrzy ludzie, witali żebraka, dali mu czasami kieliszek wódki, dali jakie stare cygaro, żeby sobie pop alił. Dzisiaj — ganiają człowieka tutaj i musi się cały dzień siedzieć i za co? Za tę przydymioną zupę żebracką i za ten chleb robaczywy? Mądre głowy! I ci świat cacą przerabiać. Nie wolno żebrać, trzeba wygubić żebraków! Niechże wygubią pchły i myszy! Albo może dla każdego z nich zbudują pałac, będą mu dawali słoniny, wódki i białego chleba? Niech sprózbują! Nie powtarzać im tego trzy razy, gotowi zrobić, tacy to głupcy. Ja tego nie doczekam, ale wy, kto wie? Ja tego, Bogu dzięki, nie potrzebuję. Ja się trzymam starych przywilejów dziadowskich. Wolę wróbla w garści, niż żórawia na dachu. Torbę na ramię, kij do ręki i ruszaj, Mateuszu, w świat szeroki.

Te i tym podobne rzeczy prawił stary Mateusz z Resnika, Łukasz wszystkiego słuchał uważnie, wszystko dobrze zapamiętał, a teraz przypomniała mu to owa mleczarka. Słońce coraz lepiej prażyło, coraz więcej ludzi szło piaszczystą drogą. Łukasz więc przekrzywił głową na lewo, wyciągnął prawą rękę i zaczął mruczeć:

— Łaskawe, litościwe osoby!

— Biedak! — myśleli ludzie i rzucali mu w czapkę krajcar, dwa krajcary. Takim sposobem Łukasz został żebrakiem, nie wiedząc, co lepszego robić na świecie. Dostawał więcej

za rzekome krzywoprzysięztwo, którego się ks. B. dopuścić miał przez to, że w pewnym procesie spadkowym nie chciał zdradzić tajemnicy powierzonej mu przez zmarłego przy spowiedzi. Ks. B. oświadczył wtedy, że o przeznaczeniu i zużyciu pewnej sumy nic nie wie, a spadkobiercy twierdzili przeciwnie. Przy rozprawach przed sądem przysięgłych oświadczył prokurator co następuje: „Nie żyjemy w państwie kościelnem, lecz w państwie pruskiem, którego prawom i kapłani poddać się muszą. Dokądbyśmy zaszli, gdyby u nas księżom wolno było zawsze zastawiać się tajemnicą spowiedzi“. Obrońcy ks. Burtza wnieśli rewizyą do sądu rzeszy w Lipsku i sąd ten wczoraj zniósł wyrok sądu przysięgłych i uwolnił ks. Burtza od winy i kary.

W parlamencie niemieckim obradowano nad ustawą dotyczącą ordynacyi procederowej.

Poseł centrowy Metzner rozwodził się dłużej o towarzystwach konsumowych, które zwalczał, dowodząc, że przynoszą wielkie szkody tak kupcom jak i przemysłowcom.

Następnie przeszedł mówca na handel wędrowny i zaznaczył, że i ten handel przynosi wielkie szkody kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom. Przy dzisiajszej ułatwionej komunikacyi jest w ogóle handel ten całkiem zbyteczny i nie potrzebny. Dla tego też na handel z obnoszeniem towarów po domach należy tylko w wyjątkowych wypadkach pozwolić i tylko tam, gdzie istotnie zachodzi potrzeba tego.

Postępowiec Schneider bronił handlu z obnoszeniem towarów po domach i dowodził, że skargi na ten handel są tak nieznaczne, że wcale nie warto się sprawą tą zajmować. Handlarze tacy płacą podatek, a przez ograniczenie albo usunięcie handlu takiego powstałaby tylko większa bieda i nędza, a tej biedy jest już dosyć w Niemczech.

Socyalista Reisshaus ujmował się za torami, którzy bywają bardzo wysyskiwani przez dyrektorów teatrów, i był przeciw ograniczeniu handlu gorzałką.

Poseł polski ks. dr. Wolszlegier oświadczył że koło polskie co do tego stoi na tem samem stanowisku, co centrum katolickie. Handel z obnoszeniem towarów po domach należy koniecznie ograniczyć. Podróżujący na towary detaliczne w wschodnich prowincyach są po prostu udręczeniem. Mianowicie żydzi są tak natarczywi, że zamawia się u nich coś, ażeby się ich tylko pozbyć.

Nazajutrz rozprawiano o potrzebie zaprowadzenia w Niemczech waluty podwójnej. Obrady, podtrzymywane głównie przez konserwatystów, nie wykazały nic nowego.

W Srodę wnieśli posłowie narodowo-liberalni interpelacyą do rządu, co zamierza uczynić, aby zaradzić wyzyskiwaniu szwaczek przez niesumiennych pracodawców. Przebieg obrad nad tą interpelacyą oraz następnych podamy dla braku miejsca w przyszłym numerze.

Były Jezuita hrabia Hoensbroech, który porzuciwszy zakon przeszedł na protestantyzm i ożenił się, miał zeszłego tygodnia w Berlinie publiczny wykład o kościele katolickim i Ojcu św. i naturalnie nie omieszkał przy tej sposobności nagadać niestworzonych rzeczy o rzekomem niebezpieczeństwie, jakie grozi państwu od kościoła katolickiego, o stronnictwie centrowem i śp. Windhorście itd. Na co i po co, to chyba Bóg wiedzieć raczy, bo podobne występowanie byłego Jezuity przeciwko kościołowi katolickiemu nie wyrobi mu z pewnością ani uznania ani szacunku u ludzi uczciwych i rozsądnych!

Hammerstein ma być już w tym tygodniu stawiony przed sądem przysięgłych. Sędzia śledczy przesłuchuje go codziennie, a Hammerstein nie tylko, że przyznał się w głównych punktach, ale w ogóle chce powiedzieć wszystko, co wie, i nie oszczędzać nikogo. Dowiemy się więc może jeszcze ciekawych rzeczy!

Protestancki kaznodzieja Sell, osiadły od kilku lat na zachodniej granicy Niemiec, napisał broszurę, w której wydaje sąd swój o Alzacy i Lotaryngii z stanowiska niemieckiego i ewangelickiego. Wywodzi on w niej, że lata obecne jubileuszowe wykazały, że nie wszystkie rany wojny francuskiej są zasklepione. Tak chętnie wierzy się w to, iż uprzejmność niemieckiego rządu znajduje wdzięczne uznanie, że pobudowano mosty, które łączą tamtejszych mieszkańców i przybyszów. To atoli jest bardzo błędnem mniemaniem. Sell stwierdza, że wielkie przeciwieństwa: niemiecki i ewangelicki, francuski i katolicki istnieją do tej pory, nic dziwnego też, że pan Sell głównie duchowieństwo katolickie zaszczyca szczególną swoją nienawiścią. A jednak autor z zadowoleniem stwierdza, że protestanci w krajach koronnych się mnożą. Z jego pisma dowiadujemy się, że protestanci w Metzu wzrośli od 1870 roku z 800 na 10,000, co autor zaznacza z radosnem upojeniem.

Obecni ministrowie francuscy poczynają się chwiać na swych stanowiskach i to z powodu oszustw, jakie popełniono w zarządzie kolei południowej, skutkiem czego skarb państwa stracił olbrzymie sumy. Zmieniono sędziego śledczego w tej sprawie i to się nie podobało niektórym posłom, podnieśli więc tę sprawę w senacie i zaznaczyli, iż rząd nie postąpił sobie prawnie, mianując nowego sędziego śledczego. Senat wprawdzie przy głosowaniu oświadczył się za rządem, ale wyraził swe ubolewanie nad niesprawiedliwościami, jakie wtedy zaszły.

W sejmie francuskim ta sama sprawa wypadła nieco korzystniej dla ministrów, jednakże stanowisko ministerstwa jest osłabione. Obecni ministrowie jako radykalni i zbliżeni do socyalizmu nie mają wielkiej sympatyi u republikanów i konserwatystów.

Z Rosyi nadchodzi wyjątkowo tym razem wesoła wiadomość, ale co prawda, nie tyczy się też ona stosunków rosyjskich. Przed trzema laty wybrał się Duńczyk nazwiskiem Nansen wraz z kilkoma towarzyszami osobnym okrętem na północ celem odkrycia bieguna północnego ziemi. Przez przeszło 2 i pół roku nie było o nich słychać ani słóweczka; teraz nadchodzi z północnego Sybiru wieść, że Nansen dokonał, co się przed nim nikomu nie udało: oto dotarł do bieguna północnego i odkrył tam wśród lodów nową ziemię. Wiadomość o tem rozpuścił pierwszy jakiś kupiec rosyjski Kaichnarew, który w północnej okolicy Sybiru prowadzi rozległy handel i utrzymuje wielu ludzi, a Nansenowi swego czasu dostarczał różnych przedmiotów. Gdyby wiadomość powyższa miała się sprawdzić, natenczas można się spodziewać, że nauka odniesie wielkię korzyści z odkrycia Nausena.

Z Korei donoszą o wybuchu powstania w stolicy Seul. Prezes ministrów i siedmiu wysokich urzędników zostało zamordowanych; król i następca tronu schronili się do rosyjskiego poselstwa, gdzie się także znajduje ojciec króla. Podobno król sam nakazał zamordowanie ministrów. Wylądowano dla obrony poselstwa oddział rosyjskiej piechoty marynarki w sile 200 ludzi. Na Korei walczy od dość dawna wpływ rosyjski z japońskim. Wszelkie też prawdopodobieństwo przemawia za tem, że głównymi sprawcami ostatnich rozruchów w Seul były jeźli nie ręce, to w każdym razie ruble rosyjskie. Gdzie tylko powstaną jakie zamieszki, tam wszędzie można natrafić na ślady potajemnej roboty Rosyi lub Anglii.

Byłego prezesa ministrów Madagaskaru i małżonka królowej a przez to istotnego pana całego państwa madagaskarskiego, Rainilaiariwony, wywożą Francuzi do Algieru, ponieważ się obawiają, że dłuższy pobyt jego na Madagaskarze mógłby się stać powodem nowych zaburzeń. Położenie tamtejsze jest zresztą zadowalniające, Francuzi starają się energicznie o zaprowadzenie porządku i przywrócenie spokoju na wyspie. Burzyciele podpadają surowym karom.

W Piątek odbył się w Tirnowie chrzest prawosławny bułgarskiego następcy tronu. W dniu tym ulice Zofii, miasta stołecznego Bułgaryi, były od samego rana zapełnione tłumem ludzi w najrozmaitszych strojach. Wojsko udało się z muzyką do pałacu księcia po chorągwie i ustawiło się w ulicach prowadzących od pałacu do cerkwi. Około godziny pół do 11 zajechał rosyjski generał-major hr. Kutuzow w czterokonnej karecie galowej przed cerkiew; tuż za nimi zajechali w takiej samej karecie dygnitarze tureccy. Krótko przed godziną 11 przybył ks. Ferdynand w otoczeniu oddziału gwardyi; skoro wysiadł, odesłano pojazd i eskortę do pałacu po księcia Borysa, który niebawem przy radosnych okrzykach tłumu przybył do cerkwi. Około godz. 12 skończyła się ceremonia, poczem odwieziono księcia Borysa przy huku dział i ponownych okrzykach tłuma do pałacu. Książę Ferdynand opuścił cokolwiek później cerkiew i przeszedł w otoczeniu rosyjskiej i tureckiej deputacyi przed frontem ustawionego przed cerkwią wojska. Około godz. 1 opuścili książę i inni uczestnicy uroczystości plac przed cerkwią i powrócili do pałacu. Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacya miasta. Rosyjska i turecka deputacya była przedmiotem bezustannych i gorących owacyi ze strony ludności bułgarskiej.

Sobranie (sejm) bułgarskie uchwaliło dać księciu Borysowi jako podarek chrzestny pół miliona franków. Suma ta zostanie złożona w banku i poleży tam aż do pełnoletności książątka.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 17 Lutego 1896.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Racibórz.** Minister spraw wewnętrznych wydał do prezesów regencyi okólnik, w którym oświadcza, że kary przez policyą nałożone wprawdzie nie zostały darowane przez amnestyą z powodu jubileuszu państwa niemieckiego ogłoszoną, jednakowoż pozostawia nadzieję, że takie kary zostaną darowane wszystkim tym, którzy prośbę podadzą. Minister bowiem zaznacza, że kary policyjne bez wszystkiego byłyby darowane, gdyby takowe sąd nałożył.

— Ostatnie zebranie Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego nie cieszyło się wprawdzie wielką liczbą obecnych, ale było mimo to nie mniej ożywione od innych. Po zagajeniu zebrania i przeczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia zabrał głos redaktor „Nowin“, by nieco objaśnić wynalazek prof. Röntgena i odkrycie Nansena, o którem wspominamy na innem miejscu. Następnie przeszło Towarzystwo do załatwienia rachunków dochodu i rozchodu z przedstawienia, przyczem się niestety okazało, że wprawdzie dochody były większe niż po inne razy, ale i rozchody były bardzo znaczne. Ostateczny rezultat dotąd jeszcze nie wiadomy, bo nie wszystkie rachunki popłacone. W końcu uchwalono wziąć się ener-

---

nad potrzebę; Łukasz dziwił się temu, ale każdy grosz zbywający kładł do torby, a gdy mu się nazbierało groszy, zmieniał je na papier. Pewnego razu przyszedł koło niego stary kulas Mateusz z Rosnika. Nie chciał wierzyć swoim oczom. Schyliwszy rozczochraną głowę, wlepił w Łukasza małe siwe oczki i parsknął śmiechem:

— Wszelki duch Pana Boga chwali! Czy ja się nie mylę. He, he! Tak! Toś ty zapisał się do torbiarzy i chodzisz brózdą, gdzie się nie orze i nie sieje. Chodź — no tutaj, biedaku, niech cię ucałuję! Widać są jeszcze rozumni ludzie na świecie. A jakie licho popchnęło się do naszego cechu oberwańców?

— Eh, — rzekł Łukasz, wzruszając ramionami, — jakoś przyszło to samo, ojcze Mateuszu.

— Wiem, to, wiem, — rzekł kulas, chychocząc. — To moje lekcye z ratusza, nie prawdaż? He, he! Dobry zasiew nie zmarnieje. Ale, słuchaj! Zabierz się i chodź zemną do wsi, powiem ci coś rozumnego, nie pożałujesz! Coś mi przyszło do głowy. U żyda jest dobra wódka, dyabelnie pali na wnętrzu. Na sucho mówić się nie da, a tu zebrał się kurz z całego świata.

(Ciąg dalszy nastapi.)

icznie do ćwiczenia śpiewu chórowego i przyęto odnośne wnioski kierownika oddziału śpiewackiego p. Zagolli, poczem posiedzenie zamknięto.

— Warto sobie spamiętać następujące wypadki, w których zarząd kolejowy udziela zniżenia opłaty jazdy na kolejach. Trzecią klasą wszystkich pociągów dozwala zarząd jechać za tę samą cenę co żołnierzom: a) osobom ubogim, które mają być umieszczone w klinikach i publicznych lazaretach lub jadą do wód i zakładów leczniczych, w których mają się leczyć darmo lub po zniżonej cenie; b) chorym dzieciom ludzi niezamożnych mającym znaleść umieszczenie w odpowiednich zakładach leczniczych dla dzieci; c) niezamożnym uczniom publicznych zakładów kładów głuchoniemych i ślepych itd. jadącym do tychże zakładów lub za urlopem w odwiedziny do swych krewnych; d) niezamożnym głuchoniemym jadącym na zebranie do zakładu głuchoniemych; e) ubogim uczniom stojących pod dozorem państwowym domów sierót, jadącym na ferye do swych krewnych. Jako wykaz żąda się na kolei świadectwa ubóstwa od władzy policyjnej tej miescowości, z której owe osoby pochodzą, lub świadectwa przyjęcia do wymienionych zakładów.

— Na polach przy starowiejskiej strzelnicy odbędą się w czasie od 24 do 28 t. m. ćwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami codzień od godz. 8 rano do godz. 1 po południu. W tym czasie nie wolno chodzić na pola położone między strzelnicą starowiejską, kolonią Sanssouci, folwarkiem Friedrichshof, Gamowem, drogą z Gamowa do folwarku wydowskiego i szosą pawłowską. Natomiast wolno jechać drogą z Raciborza do Sanssouci i Gamowa i szosą do Polskiego Krawarza prowadzącą. Pola te będą także obstawione wojskiem.

— Józef i Marya Sarowie z Nowych Zagród obchodzili zeszłego tygodnia srebrny jubileusz małżeństwa. Przed południem odbyło się w kościele dominikańskim odpowiednie nabożeństwo, po południu zaś obchodzono uroczystość tę w gronie familijnym. Oby im Pan Bóg dał doczekać w zdrowiu złotego wesela!

— Starosta (landeshauptmann) Szląska ogłasza, iż od 1 Kwietnia 1896 prowincyonalna kasa zasiłkowa (Provinzial-Hilfskasse) pobierać będzie $3^1/_4$ proc. od pożyczek udzielanych w 3 procentowych obligacyach, a $3^3/_4$ proc. od pożyczek w 3 i pół procentowych obligacyach; od pożyczek udzielanych w gotówce będzie kasa brała po 4 proc. od gmin, a po 4 i pół proc. od osób prywatnych.

— W prawie jednorocznej służby wojskowej wydał minister oświecenie w najnowszym czasie rozporządzenie, wedle którego uczniowie niższej sekundy, chcący się poddać odnośnemu egzaminowi, muszą poprzednio opuścić szkołę. Zdarzało się bowiem często, że niżsi sekundanerzy, nie otrzymawszy promocyi do wyższej sekundy, złożyli przed komisyą wojskową egzamin uprawniający ich do jednorocznej służby wojskowej i nadal do klasy uczęszczali, co w przyszłości nie będzie dozwolonem.

— W sprawie święcenia świąt i Niedzieli rozpatrywał kamergericht berliński zeszłego Poniedziałku taką sprawę: Pewien rzeźnik sprzedał w nocy na Niedzielę już 25 minut po północy za 10 fen. kiełbasy po za dom, za co go sąd ławniczy skazał na 10 marek kary pieniężnej za wykroczenie przeciwko przepisom o święceniu świąt i Niedzieli. Sąd wychodził z tego założenia, że przepisy o święceniu świąt i Niedzieli obowięzują już po północy. Rzeźnik przeciwko wyrokowi temu założył rewizyą do izby karnej, która uwolniła go od wszelkiej kary, wychodząc z tego założenia, że dzień nie rozpoczyna się od północy i że przepisy o święceniu świąt i Niedzieli tylko we dnie obowięzują. Przeciwko temu założył teraz prokurator rewizyą do kamergerychtu, który zniósł wyrok izby karnej, skazał rzeźnika na 3 marki kary i wyrok swoj uzasadnił tak samo, jak sąd ławniczy.

— Jeszcze się grób nie zawarł nad zwłokami księcia Egona raciborskiego, aliści telegraficzne wieści donoszą o śmierci jeszcze jednego członka rodziny Hohenlohów. Brat księcia kanclerza oraz księdza kardynała Hohenlohego, książę Konstanty, pierwszy marszałek nadworny cesarza austryackiego, zmarł we Wiedniu w Piątek dnia 14 t. m. Przed kilkudziesięciu laty bawił on dłuższy czas w w Raciborzu i uczęszczał tu do gimnazyum.

— **Mikołów.** Zaraza pyska i racic pojawiła się znowu tutaj między bydłem i dla tego aż do dalszych postanowień zniesiono tu targi i jarmaki na bydło z wyjątkiem koni.

— **Rudy.** Zwłoki zmarłego księcia Egona raciborskiego zostały w Sobotę złożone w grobowcu familii książąt raciborskich. W Piątek wieczorem przywieziono je koleją do Kuźni. Urzędnicy leśni przenieśli trumnę na karawan i towarzyszyli jej aż do Rud z pochodniami w ręku. Na granicy Rud przyłączyli się do nich członkowie związku wojackiego i straży ogniowej. Ciało złożono w kościele rudzkim, a strzegli je przez całą noc po kolei urzędnicy leśni; w Sobotę rano zajęli ich miejsce podoficerowie od ułanów. Ceremonie pogrzebowe rozpoczęły się tegoż dnia o godzinie 11, a wzięło w nich udział 25 księży z tych parafii, których patronem jest książę raciborski, na ich czele ksiądz prałat Strzybny ze Starejwsi. Mszą św. odprawił ks. Lipczyk, a mowę pogrzebową wypowiedział ks. Thiel z Rud. Wśród dźwięków marsza pogrzebowego Szopena, wykonanego przez książęcą szkołę muzyczną, przenieśli urzędnicy leśni trumnę do grobowca, poczem trębacze od ułanów wykonali na trąbach ostatnie pożegnanie wojskowe dla towarzysza broni. W pogrzebie wzięła udział wielka liczba krewnych i znajomych familii książęcej oraz liczny zastęp ludzi z okolicznych wsi i miast.

— **Głogówek.** W Srodę pod wieczor odebrał sobie życie służący (bursz) pewnego oficera artyleryi wystrzałem z rewolweru, Oficer, który wrócił około północy do domu, spostrzegł światło w kuchni i poszedł się przekonać, coby to było. Ujrzawszy, co się stało, kazał notychmiast przywołać p. doktora Robotę, atoli wszelka pomoc była tu już daremną. Zdaje się, że samobójca cierpiał na rozdraźnienie nerwowe i to go popchnęło do samobójstwa.

— **Ćwiklica.** Żona robotnika Macieja J. porzuciła go przed niedawnym czasem i wróciła do krewnych w Studzieńcu. J. udał się pewnego dnia w zeszłym tygodniu za nią i starał się ją nakłonić, bo doń wróciła, ale nadaremno. Wziął to sobie tak do serca, że wróciwszy do domu, strzelił sobie z rewolweru w głowę i zabił się na miejscu.

— **Bytom.** W pobliżu kopalni „Heinitz“ znaleziono przed kilku dniami trupa pewnego robotnika na kupie popiołu. Upił się on poprzednio i pewnie albo zmarzł albo też zadusił się wyziewami. Badanie lekarskie wykaże właściwą przyczynę jego śmierci. Naturalnie, znowu ta nieszczęsna gorzałka!

— **W Niemieckich Piekarach** wszczął się w Czwartek pod wieczór pożar u Opiłki i w okamgnieniu cała stodoła z wielkim zapasem żniwnym stanęła w płomieniach. Usilnym zabiegom miejscowej straży ogniowej udało się przy pomocy bytomskiej straży uratować budynki okoliczne wielce zagrożone.

— **Orzegów.** W karczmie pokazywali górnicy pewnego dnia różne sztuki. Wreszcie jeden z nich okręcił drugiemu koło szyi szal i przeniósł go na nim przez izbę. Kiedy go postawił na ziemi, z ust niesionego rzucił się strumień krwi. Trzeba było go odnieść do domu, gdzie dotąd jeszcze nie odzyskał przytomności. Taka nierozsądna swywola powoduje zawsze tak nieszczęsne skutki!

— **Moszczenica.** W kościele filialnym miało się odbyć dwunastogodzinne nabożeństwo. Już kościół był pełen ludzi i nabożeństwo właśnie się miało rozpocząć, gdy wtem siedzący w ławce gospodarz Wawrzyn Kaczor przechylił się, upadł i po kilku chwilach żyć przestał. Ksiądz proboszcz zdołał go jeszcze namaścić olejem św. Przyczyną nagłej śmierci był paraliż płuc. Tak to nikt nie wie ani dnia ani godziny, kiedy mu przyjdzie żegnać się z tym światem i stanąć przed największym i najsprawiedliwszym Sędzią!

— **Zabrze.** W Sobotę rano wydarzyło się nieszczęście w kopalni królowej Ludwiki: węgle zasypały oto 5 górników przy pracy. Jednego z nich, ciężko rannego, wydobyto już z pod węgli, co się jednakowoż stało z drugimi, dotąd niewiadomo.

— **Opole.** Do regencyi opolskiej doszła wiadomość, że w ostatnim czasie przenoszono i przewożono w większej ilości wołowe i skopowe mięso z Polski bez opłaty cła, niby jako peklowane, lubo mięso niejednokrotnie tylko gorącym octem polane i solą posypane było. Że jednakowoż podług rozporządzenia regencyi wolne od cła jest mięso tylko w zupełnie przepeklowanym stanie, dla tego zwrócił prezes regencyi w Opolu odnośnym urzędnikom granicznym uwagę na to, ażeby w przyszłości pozwolili na przenoszenie tylko rzeczywistej peklówki.

— **Strzelce.** Pewna dziewczyna szkolna bawiła się podczas nauki przedmiotem znalezionym na ulicy, który wyglądał jak nabój w rurze gumowej. I był to w istocie nabój, bo nagle nastąpiła eksplozya, skutkiem której dziewczę odniosło znacze rany na obydwóch rękach.

— **Od Gogolina.** W poblizkiem Malniu wydarzyło się nieszczęście. Jeden z gospodarzy tamtejszych karczował drzewo zeszłego tygodnia. Właśnie kiedy drzewo upadało na ziemię, nadszedł zupełnie niespostrzeżenie syn gospodarza. Pień upadł na niego i zabił go na miejscu.

— **Wrocław.** We wsi Seifensdorf na Szląsku pokłócił się w oborze wolarz z krowiarzem. Od kłótni przyszło do bijatyki. Wolarz był mocniejszy i zmógł krowiarza, uklęknął mu następnie na piersiach i zaczął tluc go niemiłosiernie. Działo się to koło koryta, przy którem stał na łańcuchu stadnik. Stadnik widząc krowiarza, który go oprzątał przez kilka lat, w niebezpieczeństwie, zaryczał straszliwie, wyrwał kawał koryta wraz z łańcuchem i uderzył na wolarza, który ciągle jeszcze klęczał na piersiach swego przeciwnika. Wziął go następnie na rogi i rzucił aż pod belki obory. Pytanie, co byłoby się jeszcze stało, gdyby nie byli przybiegli inni robotnicy i stadnika z obory nie wypędzili i w ten sposób nie uratowali wolarza. — I zwierzęta umieją być wdzięczne, Wolarzowi pewnie na drugi raz odechce się bić krowiarza w obecności owego stadnika!

— **Mysłowice.** Wracający ze szkoły chłopiec wskoczył na krę, która zatrzymała się na brzegu Przemzy, i odepchnął ją następnie od brzegu, by się na niej nieco przejechać. Kra dostała się tymczasem w sam prząd i byłaby Bóg wie dokąd z chłopcem popłynęła, gdyby nie była pękła skutkiem dreptania przerażonego i krzyczącego na całe gardło chłopaka. Kawał, na którym chłopiec stał, dopłynął sam do brzegu, tak że się tym razem skończyło na zamaczaniu. Pomimowolna przejażdżka będzie dlań pewnie pamiętną na zawsze!

— W mysłowickiej kopalni zabiły w Piątek zarywające się węgle hajera Barteckiego.

— **Karwina.** Wszyscy górnicy zajęci po karwińskich kopalniach postanowili zastrejkować z dniem 23 t. m., jeżeli zarządy kopalń nie przyjmą znowu do roboty 16 robotników, którzy zostali z pracy wydaleni.

Szczecin. Za brutalne obchodzenie się z żołnierzami skazany został podoficer Steglin przez sąd wojenny na dwa lata fortety i degradacyą. Z rozpraw sądowych wykazało się, iż przez długi czas dopuszczał on się nadużyć z żołnierzami do tego stopnia, że bardzo wielu z nich musiano odsyłać do lazaretu; mimo to przez długi czas uchodziło mu to bezkarnie, gdy żołnierze z obawy przed sroższem jeszcze obchodzeniem się z niemi nie uskarżyli się na niego przed wyższą władzą wojskową.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!“

Ceny targowe wrocławskie

z dnia 15 Lutego 1896 r.

Pszenica za 100 kilogr. białej szląskiej 12,90—14,40—14,90 mrk., żółtej 12,80—14,30—14,80 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 11,30—11,70—11,90.
Jęczmień za 100 kilogr. 10,00—12,70—14,60 mrk.
Owies za 100 kilogr. 9,70—11,20—12,00 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Po dwuletniem zatrudnieniu jako asystent resp. wolontaryusz i siedmiomiesięcznem zajęciu przy prowincyonalnym zakładzie nauki akuszerek w Opolu osiedliłem się w

Raciborskiej Kuźni

jako lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Dr. Kapuste.

Proszek z kakao

i prawdziwa ruska herbata, polecane przez lekarzy jako bardzo dobry a nieszkodliwy środek przeciwko biegunce i chorobom żołądka tak u dzieci jak i dorosłych, ma zawsze na składzie

Konstanty Szmieszek,

główny skład towarów kolonialnych i farb,
przy Odrzańskiej ulicy Nr. 9 w RACIBORZU.

Biuro pomiarowe

Racibórz, ul. Nowa 24,
naprzeciwko król. sądu okręgowego

poleca się do wykonywania nowych pomiarów dla sporządzenia nowych kart, działów gruntowych, odmierzenia placów pod budowę, odnowienia granic, drenaży, zakładania dróg itd.

Wszelkie prace wykonuje się do tego stopnia że je urzędy katastrowe bezpłatnie przyjmują. Za powznia się szybkie a tanie wykonanie.

P. Buchmann,

reg. geometra (landmesser) i inżynier kulturalny.

Podaje się do wiadomości, że

śrótowania i mełcie zboża

wykonuje się w ŁONACH jak najlepiej pod zwykłymi warunkami. Odbiorcy znajdą dobrą stajnią do umieszczenia koni. (7

Młyn parowy w Łonach,

powiat Kozielski.

Obwieszczenie.

Krewnych zmarłego właściciela dóbr rycerskich i deputowanego na sejmik powiatowy Polednika, a mianowicie ich głowy rodzin lub gospodarstw, o ile takowym przysługuje jakie żądanie do niżej podpisanej fundacyi, wzywa się mniejszem, aby celem przejrzenia i uzupełnienia rodowodu zażądali formularzy od rendantury fundacyi i takowe po sumiennem wypełnieniu znowu zwrócili.

Lubki, dnia 2 Lutego 1896.

Kuratoryum fundacyi Polednikowej.

Nasienie kapusty

jako też

wszelkie nasiona jarzyn

w tylko świeżych i kiełkujących gatunkach. Dla najlepsze kuchy poleca

R. Dobroschke,

Racibórz—Starawieś.

Głównie dla panów gospodarzy wiejskich.

Dwa razy na się zachodząca skorupa żłobkowana
z kamienia cementowego!

Własny patent
rzeszy niemieckiej.
Fabrykacya parowa.

Cena: 1/3 taniej od dachu łupkowego,
Skłonność do wciągania wody: absolutnie żadna,
Wytrwałość na powietrze: tylko ślady rozpuszczalnych soli,
Stopień tęgości: $\frac{r}{s}$ = 802 już po 4 miesiącach,
Wpływ powietrza: przez wciąganie kwasu węglanego twardość jej wciąż się wzmaga, a więc
Reparacye: żadne przez wieki — wartość nie przepada.

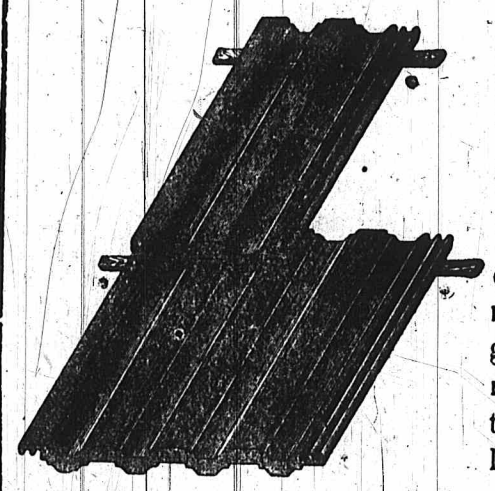

Zatem istotna gwarancya do 30 lat.

Sucho jak pod dachem słomianym, silne popieranie przeciągu powietrza, znakomite wrażenie architektoniczne: dach jest lekki.

Proszę usilnie

robić łaskawie różnicę między mem przemysłowem przedsiębiorstwem fabrycznem a ceglarzami ręcznymi, którzy w ostatnich czasach powstali i w kilku przypadkach usiłują coś podobnego naśladować sposobem rzemieślniczym.

V. Dziechel, OPOLE, Zimmerstrasse 7.

Pierwsza i jedyna fabryka cementowej skorupy żłobkowanej na Szląsku.

Spłata także ratami i w długich terminach.

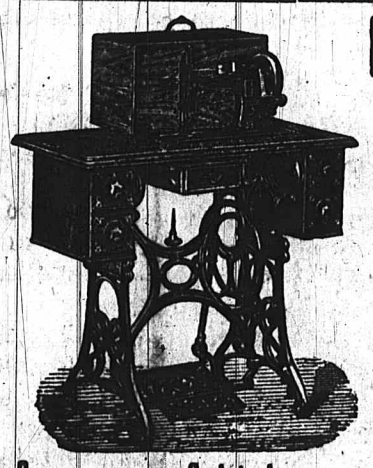

Gwarancya na 3 lata!

Karol Neumeister,

Pacibòrz, ul. Nowomiejksa 5.

Najstarszy skład maszyn do szycia i warsztat reparacyjny

poleca swój wielki zapas uznanych za najlepsze i najtańsze

maszyn do szycia

dla familii i rzemiosła.

Nauka bezpłatna!

Szanownej Publiczności

z Ostroga, Bosacu i Płoni, jako też bliższym i dalszym Towarzystwom polsko—katolickim polecam się uprzejmie jako

introligator

(buchbinder) do oprawiania książek każdego rodzaju, zwłaszcza modlitewnych, i do odnawiania i obramowania obrazów.

Z szacunkiem

Emil Nahlik

na Ostrogu, obok kościoła w domu p. Surmy.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, z dobremi wiadomościami szkólnemi, oraz

2 towarzyszy,

przyuczonych do najlepszej roboty, poszukuje

J. WISOŁEK, mistrz krawiecki,

Racibòrz. ul. Tumska (Domstrasse) 6.

Zdrowy, uczciwy

chłopiec,

mający chęć wyuczyć się kowalstwa, może się zgłosić pod korzystnymi warunkami, a także

pomocnik,

który swą naukę ukończył.

Karol Lachmann,

mistrz kowalski, Racibórz,
ul. Długa 23.

Na wesele

poleca silną gorzałkę, litr po 40 fen.,

bardzo dobre wino litr po 35 fen.

Dzewka i flaszki wypożyczam. 14

Max Böhm,

fabryka likierów, araku, wina i gorzałki.
Racibórz, ulica Odrzańska.

---

60 000 sztuk cegły,

dobrze palonej, ma na sprzedaż

Karól Ćwik,

Zawada Książęca.

Dom Komisowy
Import i eksport.

T. Filipowicz,

Hamburg, B. d. Strohhause 31

Sprzedaż komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów.

Pośredniczenie przy zbywaniu krajowych wyrobów przemysłu, oraz nabywaniu zagranicznych płodów i wyrobów (surowców, sztucznych nawozów, maszyn rólniczych i innych; artykułów spożywczych: kawy, herbaty, ryżu, owoców, cygar itd.) (60

Do mego składu towarów manufakturowych i kolonialnych poszukuję od 1 Kwietnia

ucznia

z dobremi wiadomościami szkólnemi.

H. Bartenstein

w Kuźni Raciborskiej.

Wszech nauk lekarskich

Dr. M. Grosz,

zamieszkały w Boguminie obok kościoła, leczy gruntowni, szybko, także choroby kobiece. Zapłata umiarkowana.

Stolarze modelowi

(Modelltischler) znajdą zaraz stałe i rentowne zajęcie w fabryce

„L. Zieleniewski"

w Krakowie (Galicya).
Zgłoszenia do zarządu fabryki.

---

7 uli pszczół

ma na sprzedaż

Jan Kolebacz,

Ostróg.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.